№ 9. Lublin, PONIEDZIAŁEK dnia 10 (22) Stycznia 1877 r. ROK II.

GAZETA LUBELSKA.

PISMO ROLNICZO-PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE I LITERACKIE.

Wychodzi w **Poniedziałki, Środy i Piątki**. Biuro Redakcyi przy ulicy Królewskiej Nr. 205.
W Warszawie expedycya i kantor do przyjmowania ogłoszeń w księgarni W. Czarnowskiego i S-ki, ulica Chmielna, Nr. 8.

Dziś św. Wincentego i Anastaz.
Jutro Zaślubienie N. M. P.
Wschód słońca o godz. 8 min. 5.
Zachód słońca o godz. 4 min. 14.
Zimna rano stopni 7.

Doniesienia i ogłoszenia przyjmują się za opłatą od wiersza jedno-szpaltowego, drobnym drukiem, za pierwszy raz po kop: 4, za następne zaś razy po kop: 3.

Cena prenumeraty: kwartalnie w Lublinie rs. 1; z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 35.

Numer pojedynczy kop. 5

Kilka uwag o przemyśle fabrycznym w guberni Lubelskiej.

(dokończenie).

Krochmalnia w Wólce profeckiej pod Puławami zakupuje kartofle w okolicy oraz sprowadza je Wisłą z okolic Sandomierskich i Radomskich. W r. 1875 wyprodukowała krochmalu za rs. 110000, zbywając takowy zagranicą. Fabryka ta posiada maszynę o sile 36-iu koni, zatrudnia 50 robotników.

W roku zeszłym projektowano wzniesienie drugiej podobnej na większą skalę fabryki w Podlodowie w powiecie hrubieszowskim. Wzniesiono nawet budowle i poczyniono inne odpowiednie nakłady, lecz skutkiem nieporozumień ze strażą pograniczną fabryka ta funkcyonować nie mogła.

Z tartaków wyprodukowały najwięcej tartak parowy w Baranowie w powiecie nowo-aleksandryjskim, gdyż za summę 16,000 rs., podobnyż tartak w Czemiernikach w powiecie lubartowskim za kilka tysięcy rubli spławiając towar swój Wieprzem, a następnie Wisłą do Warszawy, oraz tartak wodny wyrabiający zarazem gonty maszynowe, produkujący towaru za summę około 10,000 rs.. w Zwierzyńcu powiecie Zamojskim.

W tejże miejscowości znajduje się fabryka posadzek, posługująca się maszyną parową. Produkcya jej w r. 1875 wyniosła, jak to wskazaliśmy rs. 28,350. Posadzki Zwierzynieckie coraz większe zyskują uznanie tak w kraju, jako i zagranicą, czego najlepszym dowodem jest dość znaczne ich zamówienie w roku zeszłym do Paryża.

Fabryka mebli giętych, wiedeńskiemi zwanych, istniejąca w Wojciechowie w powiecie krasnostawskim, znajduje się obecnie w rękach przedsiębierców, którzy niewątpliwie potrafią jej zapewnić wzrost i nadadzą kierunek właściwy.

Mówiąc o fabrykach, przerabiających materyały drzewne, nie możemy przemilczeć o Kaźmirówce, w powiecie Chełmskim, gdzie oprócz znacznej ilości doskonale oczyszczonej terpentyny, wyrabiają się pokosty i lakiery żywiczne, warte rozpowszechnienia przy ochranianiu murów i drzewa od wpływów atmosferycznych.

Hutnictwo ogranicza się do wyrobu szkła zwyczajnego, do okien oraz butelek, szklanek i kieliszków niższego gatunku. Z czterech hut znajdujących się w guberni lubelskiej, pierwsze miejsce zajmuje huta Rudzieńska w powiecie chełmskim posiadająca piec gazowy systemu Sémensa. Prócz pomienionej znajdują się huty: w Hutczy w powiecie chełmskim, huta Rachowska w powiecie janowskim i huta Firlejowska w powiecie lubartowskim.

Tkactwo ogranicza się do wyrobów płócien grubych na potrzeby włościan na warsztatach domowych.

Wyrobem sukna zajmują się głównie mieszkańcy osady końskowola w powiecie nowo-aleksandryjskim, gdzie 8 warsztatów produkuje za 15,000 rs.

Garbarstwem zajmują się głównie mieszkańcy osady Kaźmierza nad Wisłą. W ogóle produkcya ta nie odznacza się doskonałością wyrobu, największego zaś starania w tym względzie dokłada p. Domański właściciel garbarni na przedmieściu Piaski pod Lublinem.

Fabryk świec i mydła znajdowało się w r. 1875 w Lublinie trzy, produkcya których obliczoną została na rs. 10,669, pozostałe zaś sześć fabryk wyprodukowały zaledwie za niespełna 9,000 rs. Z uwagi, że przed kilku laty jedna tylko fabryka w Lublinie produkowała przeszło za 45,000 rs., przychodzimy do wniosku, iż pomimo zwiększenia ilości zakładów tego rodzaju, mydlarstwo nie rozwija się, do czego zresztą przyczynia się znaczne wyprowadzanie z użycia świec, zastępowanych na-

PAMIĘTNIK MŁODEJ KOBIETY

POWIEŚĆ

przez

Zofią Horochowę.

—

(dalszy ciąg—patrz Nr. 8)

21 Października.

Onegdaj, gdy się nareszcie te nieznośne sprawy i interesa nieco załatwiły, ciotka powiedziała, że pragnie oddać parę wizyt ze mną. Gdym się zaczęła ubierać, weszła do mnie ciotka, niosąc ładne okrycie i mały kapelusik, i rzekła całując mnie. „Musisz przyjąć ten mały podarek od twojej ciotki i chrzestnej matki, gdyż muszę ci powiedzieć, że się nie bardzo stosownie ubierasz. Nic w tem dziwnego; ojciec twój ani Łentowska, nie mogą w tym względzie gustu twego kształcić. Spojrz, czy ci tak nie lepiej?"

W istocie, przyznać musiałam spojrzawszy w zwierciadło, że teraz moje ubranie przypomina stroje które w Warszawie uważałam. Pomimo tego, byłam w gruncie duszy bardzo zła—i sposób w jaki ciotce za jej dar podziękowałam, był dość kwaśny; ale ona nie zdawała się na to zważać, i zaczęła mnie się rozpytywać o Łentosię i jej zajęcia. Musiałam więc jej opowiadać, jak mnie od kołyski wychowała, wypieściła, a teraz uczy domowego utrzymania. Później pytała mi się jak czas w domu spędzam, czem się zajmuję, kto mnie uczy i czego?—słowem obchodziła się ze mną jak z dzieckiem a nie ze słuszną panną! Całą drogę trwał ten egzamin, i serdecznie rada byłam, gdyśmy nareszcie zajechały przed starodawny dwór prezesostwa L. Pani prezesowa, ze swemi czterema córkami, przyjęła nas bardzo uprzejmie, tylko nie podobało mi się, że mnie nazwała miłem **dzieckiem.**

„Jakże się ciotka cieszyć musi, z takiej siostrzeniczki!" dodała a potem westchnąwszy, „Ah, miły Boże!" patrzała na mnie smutnie kiwając głową i mówiąc: „Więc to jest córeczka nieboszki Klaruni. Mój Boże! jak to czas leci!" Tu otarła parę łez.

Ciotka zaczęła się wypytywać o synów, czem uszczęśliwiona prezesowa zaczęła gadatliwie rozpowiadać jak dobrze Michaś zdał egzamin, jak Karol jest od swoich przełożonych lubiony, a Ludwik jakie serdeczne listy pisuje! "Tak" rzekła ona „serce mi się rozpływa, widząc jak on nas kocha. Wiele piszę o uroku i przyjemnościach pobytu zagranicą, ale ja mówię, że nie ma jak swój kraj, i dom rodzicielski. W poczciwem sercu, wśród największych zabaw, tęsknota za nim się rodzi!" Wątpię, abym jej zdanie kiedy dzieliła!

Przez ten czas cztery jej córki, Aniela, Malwina, Natalja i Cecylja zabawiały mnie opowiadając o swoich kwiatkach, ptaszkach, kurach i gołębiach, o spacerach które czynią, o pięknej okolicy, która i mnie się zapewne podoba. Przytem były tak wesołe i zdawały się z wszystkiego co ich otaczało i z samych siebie tak zadowolnione, żem siedziała jak w osłupieniu, myśląc sobie, że to trzeba mieć nader pospolitą duszę, by się tak lada czem radować.

Zapytałam ich, czy nigdzie nie wyjeżdżały ze swej wioski? „O, i owszem," zawołały wszystkie razem, „byłyśmy zeszłego roku w Warszawie, cóż to za przyjemność była!" I zaczęły jedna przez drugą, tak żywo i hałaśliwie opowiadać, żem już żałowała zaczętej rozmowy. Jedna mówiła o łazienkach, druga o gabinecie zoologicznym, trzecia o katedrze, czwarta o teatrze.

„Ale prawda!" zawołała Natalja, „wszak i panienka byłaś w Warszawie, jadąc tutaj—więc musiałaś przecie widzieć coś także, proszę, opowiadaj nam!"

Ale ja nie miałam co opowiadać; zapewne byłby mnie ojciec chętnie wszędzie poprowadzał, gdybym tego pragnęła, ale ja ani pomyślałam o tem—nie wiedząc, że to może być tak zajmującem.

„Ah" wołały szczebiotliwe panny—„myśmy całą naszą podróż spisały!"

„I ja także pisałam" pomyślałam z westchnie-

ftą rozpowszechnioną w ostatnich czasach nietylko po miasteczkach i osadach, lecz i u włościan.

Papierni, wyrabiających lepsze gatunki papieru gubernia lubelska nie posiada.

Fabryki octu prowadzą się na małą skalę, a dobrocią wyrobów odznacza się głównie urządzona przy aptece w Puławach p. Treutlera.

Fabryka żelaza w Irenie w powiecie janowskim zatrudniała 308 robotników, a w tej liczbie majstrów 48 i podmajstrów 60. Wartość wyprodukowanego żelaza rs. 406,570, fabryka zaś w Mazanowie w powiecie nowo-aleksandryjskim, zatrudniała tylko czterech robotników. Produkcya jej wynosiła rs. 6,100.

Produkcya fabryk maszyn rolniczych porównywając z cyframi wykazanemi w statystyce Załęskiego z lat poprzednich zmniejszyłaby się o kilkanaście tysięcy rubli srebrem. Zmniejszenie to uważamy za chwilową stagnacyą, bowiem w roku 1875 założoną została na przedmieściu Piaski pod Lublinem fabryka p. Wolskiego, która wraz z istniejącą w Lublinie dawniej fabryką p. Macleod (dzisiaj p. Kretzmer), nie tylko cieszy się uznaniem, lecz ktorej wróżyć można przyszłość, zwłaszcza jeżeli wyroby swoje przy ułatwionej komunikacyi, będzie mogła skierować do południowych guberni cesarstwa, na co głównie liczyć się zdaje. Zanotować wszakże musimy, że największa ilość maszyn i narzędzi rolniczych wchodzi do guberni lubelskiej za pośrednictwem agentur składów warszawskich, w których to komisach znaczny także przyjmują udział i miejscowe fabryki.

Fabryki lubelskie wyprodukowały w r. 1875 maszyn rolniczych za rs. 17,877, fabryka zaś istniejąca w Zwierzyńcu za rs. 9.125, zaopatrując tak okolice, jako też wysyłając maszyny swoje na Wołyń.

Młyn do mielenia kości znajduje się we wsi Mazanowie w powiecie nowo-aleksandryjskim.

Powyższe krótkie uwagi jak to już na początku powiedzieliśmy, skreśliliśmy jedynie jako objaśnienie do tablicy w Nrze 4 naszego pisma zamieszczonej, o samym zaś przemyśle fabrycznym dziś w gubernii Lubelskiej istniejącym, jak również o kierunkach jego dalszego rozwoju, pomówimy obszerniej po zebraniu właściwych danych.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= **Nabożeństwo żałobne,** za spokój duszy ś. p: *Narcyzy Żmichowskiej*, odbędzie się w kościele Sióstr Miłosierdzia w dniu 24 stycznia, to jest w przyszłą środę, o godzinie 10-éj rano, na które pozostała rodzina przyjaciół i znajomych zaprasza.

= **Teatr.** Wkrótce mają być wystawione na scenie tutejszego teatru dwie opery „Marta“ i „Łucya z Lamermooru“.

= **Czwarta maskarada** nie odróżniła się niczem osobliwem od swoich poprzedniczek, zgromadziła przeszło 200 osób.

= **Staw czechowski** był w dniu wczorajszym miejscem wycieczki wielu mieszkańców Lublina, tak używających ślizgawki, jako też przypatrujących się tej zabawie.

= **Szosa,** prowadząca od przedmieścia „Piaski“ do dworca drogi żelaznej nadwiślańskiej pod Lublinem ma być przebudowaną i w tem celu Rząd Gubernialny Lubelski ogłosił licytacyą na dzień 31 b. m. Licytacya rozpocznie się od summy rs. 1,661 kop. 28.

= **Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń** wypłaciło w dniu 19 b. m. summę rs. 157 kop. 68, wylikwidowaną przez p. K. Vettera jako straty z częściowego pożaru w dniu 26 gruduia roku zeszłego w jego browarze powstałego.

= **W kwestyi specyalistów.** W Tygodniku Rolniczym Nr. 44 z r. z. i Nr. 1 r. b. podniesioną była kwestya potrzeby specyalnych agronomów, w celu podniesienia produkcyi rolnej, jak niemniej zaprowadzenia ścisłej administracyi i wskazywania dróg, po których gospodarstwa nasze mogłyby postępować, aby osiągnąć najwyższy możebny dochód.

Nie należy wątpić iż wielu właścicieli ziemskich chętnie zgodzi się z powyższem zapatrywaniem Tyg. Rol.

Jedyna trudność jaka się przedstawia w spełnieniu powyższego projektu, jest, dla pojedynczego właściciela ziemskiego, zbyt kosztowne utrzymanie specyalisty agronoma, a z drugiej strony dla tegoż, niemożebnem jest oddanie swoich usług za zbyt nizkie wynagrodzenie.

Godząc przeto jedno z drugiem dowiadujemy się z pewnego źródła, że jeden ze specyalnych gospodarzy znany w lubelskiem z prac swych i podniesienia gospodarstwa chętnie oddałby swe usługi w powyżej określonym charakterze, kilku ziemianom — tym sposobem cząstka wynagrodzenia przypadająca na każdego właściciela, byłaby stosunkowo bardzo nie wielką i o ile się zdaje dobrze się procentującą.

Bliższą wiadomość w tym względzie chętnie udzielimy.

= **Biblioteka Jagiellońska** w Krakowie posiada obecnie ogółem dzieł 141,806 w 180,971 tomach; atlasów i mapp 1,433; muzykaliów 352; rękopismów 3,515 w 4,295 tomach; dyplomatów 213; rycin 6,595 i monet 9,189. Przybytek ostatnioroczny wynosi: 2,880 dzieł w 5,208 tomach, czasopism 183, atlasów 4, mapp 11, rycin 9, muzykaliów 4, rękopismów 16, medali 14, monet 196. W tym roku kustosz biblioteki p. Władysław Wisłocki, ukończył opis rękopismów biblioteki, który ogłoszony będzie drukiem.

= **We Lwowie** teatr tamtejszy przygotowuje przedstawienie drugiej pośmiertnej komedyi Fredry p. t. „Dwie blizny“.

= **Nowy wóz.** Pan Weychert obywalel ziemski z pod Radomska jak donosi „Echo“, wynalazł wóz nowej konstrukcyi—o zmienionych osiach.

Zaletą nowego wynalazku, ma być lekkość, a nadewszystko daleko większa ładowność, pozwalająca, iż parę koni na nowym wozie, może dwa razy większy pociągnąć ładunek, niż na jakimkolwiek innym.

P. Weychert, ma już podobno patent na swój wynalazek i zamierza odstąpić go Intendenturze Warszawskiej, która też z tego powodu, odbywa z owym wozem odpowiednie próby i doświadczenia.

= **Sprawa** obwinionych o udział w zaburzeniach przed Soborem Kazańskim w Petersburgu, jak donosi „Sud. Wiest.“ ma być sądzoną w Senacie 6 lutego. Śledztwo już zostało ukończone. W liczbie 21 oskarżonych znajduje się kilka kobiet.

= **Niwy**, zeszyt 50 wyszedł z druku i zawiera: Postęp w ideałach społecznych. W sprawie rozwoju przemysłu, przez Zglińskiego. Robert Mobl, przez prof. Kasparka. Listy do przyszłej narzeczonej, konkury filozoficzne na nutę artykułów wstępnych, Mochorta. Korrespondencya z Ciechanowskiego. Ogólny pogląd na kanalizacyą miast, Wasilewskiego. Sprawy bieżące p. Jacka Soplicę. Rozmaitości i bibliografia.

Przegląd Polityczny.

Prasa europejska bardzo posępnie zapatruje się na obecne położenie. Charakterystycznym jest tu rysem, że nawet dzienniki z urzędu optymistyczne, które dotychczas stale zapowiadały pomyślny przebieg układów z Portą, teraz uważać zaczynają wojnę rossyjsko-turecką za nieuniknioną, i oświadczają, że wybuch jej jest blizkim. Nawet półurzędowy „Wiener Abend Post,“ który zwykle lubi w świetle różowem przedstawiać burze najgroźniejsze, teraz lakonicznie zaznacza: „Według wiadomości świeżo otrzymanych z Konstantynopola, zupełnie znikła nadzieja, żeby teraźniejsze obrady konferencyi mogły jeszcze wydać rezultat zadawalający.“

Z różnych stron zresztą występują groźne wskazówki zerwania konferencyi : to mówią o wywożeniu archiwów i ruchomości ambasad z Konstantynopola; to zapowiadają nową wojnę serbsko-turecką z dniem 1 marca, jeżeli tymczasem Serbia nie poprosi Porty o pokój; to donoszą z Konstantynopola, że jak tylko wyjadą ztamtąd pełnomocnicy i ambasadorowie, Sułtan ogłosi manifest wojenny do swoich ludów.

Lubo wszystkie te wiadomości niepokojące, ostrożnie przyjmować należy, sama już okoliczność,

---

niem. Po parogodzinnej bytności, napojeniu nas kawą i niemiłosiernem nakarmieniu ciastkami; odjechałyśmy nareszcie z moiem wielkiem zadowolnieniem. Nie pojmuję jak ciotka może znaleźć jaką przyjemność w takim towarzystwie! Mnie prawdziwie obrzydły, te cztery tęgie, czerwone, hałaśliwe pannice. Zkąd one przyszły do takich romantycznych imion? tego im zazdroszczę, i to pytanie zadałam ciotce, która mi odpowiedziała, chwaląc je niezmiernie, a zwłaszcza tę wesołość i praktyczność z jaką się na życie zapatrują. Winszuję! „Co do ich imion romantycznych“ dodała ciotka, „to są one wyboru ich matki, która w młodości miała usposobienie nieco śmiesznie czułostkowe! co jednakże nie przeszkodzilo jej zostać prawdziwej wartości kobietą — praktyczną i obowiązkom swoim oddaną.“ Z moją wielką radością przyznała jednak ciotka, że temu całemu domowi, pomimo jego zacności, brakuje prawdziwie wyższego towarzyskiego ukształcenia. Być może, iż to mnie od nich odtrąciło.

Wracając do domu, oddałyśmy jeszcze jedną wizytę pp. B. Poczciwi jacyś ludziska, ale pospolici, ah, jakże pospolici! Jakże też tu są pospolitymi ludzie, ich rozmowy, wypadki które je obchodzą, zajęcia słowem wszystko! I otóż jest korzyść z odbycia podróży—poznanie takich ludzi... Jakże ja sobie to wszystko inaczej wystawiałam!

Podczas tych odwiedzin była często mowa o jakimś panu Brokowskim. Kto to jest?, zapytałam ciotki, gdyśmy do domu wróciły. Hrabia Brokowski? to mój poczciwy Henryk, narzeczony mej Amelki, odpowiedziała ciotka z westchnieniem.

22 października.

Tej nocy wiele o tym panu Henryku myślałam.

To piękna rzecz, serce tak wierne jak jego!— Nieutulonym jest w żalu po stracie Amelii. Obecnie bawi za granicą.

Będę się teraz starać zawsze wesoło wyglądać. Dawniej myślałam, że smętny wyraz twarzy interesującą czyni, ale teraz wolę być wesołą. Wczoraj mówiła mi ciotka: „Ah—jakże jesteś podobną do mojej Amelki, gdy jesteś tak jak w tej chwili ożywioną i masz uśmiech na ustach!“ Gdy pan Henryk wróci, i mnie taką ujrzy, ah! jakież mu to zrobi wrażenie.

Ciotki dziś prawie nie widziałam, tak jest zajętą gospodarstwem. Niepojmuję, jak osoba która tyle nieszczęść przeżyła, może się jeszcze tak materyalnemi sprawami zajmować. Nie, ona serca nie ma!

24 października.

Otóż nie! Ciotka ma serce i uczucie, i ma go wiele, tylko nie dla mnie. Mnie nie lubi z pewnością; jakże mi to jest bolesnem!

Wczoraj ujrzałam nadjeżdzające dwie starsze córki Prezesostwa. Niecierpię tych dziewcząt— ich wiecznie uśmiechnięte pyzate rumiane twarze, złoszczą mnie okropnie. Uciekłam do ogrodu, i skryłam się w najcienistrzą alleję. Tam, przemarzyłam bosko godzin parę; o Henryku, o jego stałej gorącej dla Amelii miłości. Nie czułam jak chłodny jesienny wiater suchemi liścmi na mnie miotał, nie czułam jak mgła odzież moją przejęła; dopiero zapadający zmrok, ostrzegł mnie iż czas wracać do domu. Wchodząc do salonu, nsłyszałam w przyległym pokoju ciotkę i ojca żywo rozmawiających. Nie chcąc im przeszkadzać, usiadłam w kąciku, zkąd jednak całą ich rozmowę usłyszeć mogłam. Ciotka dziękowała ojcu, za pomoc, tak skuteczną w interesach. „Czuję mówiła ona“ żeby mi okropnie ciężko było, rzucać to miejsce gdziem lat tyle przeżyła, tyle przecierpiała, gdziem pochowała co miałam najdroższego. Tu każdy kącik, każde drzewo przypomina mi moją Amelkę, zdaje mi się, że jej duch tutaj krąży i wszystko wspomnieniem ożywia. Nigdybym się gdzieindziej osiedzić nie potrafiła. Zajęcia moje, skrócają mi długie samotne dnie, zresztą kocham tych ludzi, którzy moją Amelkę kochali i którym ona tak wiele świadczyła. Wielką mam także pociechę w udziale któren biorę w losie i powodzeniu Henryka. On mnie kocha jak matkę a i mnie się zdaje, że w nim mam syna—a jeżeli się kiedy ożeni, to jego rodzina będzie moją.“

że znowu tak uparcie się wynurzają, świadczy jak mocno wytężyło się w kwestyi wschodnie położenie. Jest nawet wątpliwem, czy dyplomaci znajdą sposób zapobieżenia teraz przynajmniej wybuchowi wojny. Porta wyobraża sobie, że wielkie wyciągnie korzyści z bezzwłocznej wojny, i już to jedno wystarczyłoby do zerwania konferencyi.

Do tego dołącza się okoliczność, że z dniem każdym umacniają się powątpiewania o zgodzie mocarstw, i że dzienniki najlepiej zwykle powiadamiane, nietylko o tej zgodzie wątpią, ale nadto zaznaczają przeciwieństwa dążeń różnych gabinetów. Tak naprzykład „St. Petersburskie Wiedomosti" piszą o obecnych stosunkach zagranicznych:

„Jak dawniej tak i teraz Turcya ma wiernych przyjaciół i gorliwych stronników, i w każdym razie wie o tem bardzo dobrze. To właśnie jest powodem buty tureckiej. Midhat basza wie, że ci sami członkowie konferencyi, którzy najsurowiej potępiają Portę, potajemnie z nią sympatyzują, i wszelkiemi siłami pomagają jej do dyplomatycznego tryumfu. Członkowie konferencyi postępują zgoła nieszczerze. Można nawet powiedzieć, że nigdy jeszcze nie widziano tak systematycznej obłudy, jak teraz na brzegach Bosforu.

Niektórzy dyplomaci formalnie uwzięli się cichaczem niweczyć to co czynią jawnie, potajemnie ale kategorycznie odradzać Turkom ulegania żądaniom Europy, a publicznie grożnym tonem wzywać Portę do przyjęcia programu konferencyi. — „Oświadczcie, że przyjmujecie program wypracowany na konferencyi, inaczej bowiem odjedziemy!" grozi margrabia Salisbury delegowanym tureckim. „Odrzućcie wszystko, i nie bójcie się nikogo, bo my jesteśmy z wami!" szepcze sir Henryk Elliot Mithadowi baszy. „Jeśli naszych żądań nie przyjmiecie, więc zerwiem z wami!" grozi hr. Zichy Sawfetowi baszy na konferencyi. „Nie słuchajcie go, szepcze baron Calice do Midhata baszy, Rossya nie jest przygotowana do wojny, a Austrya się zbroi żeby nieść wam pomoc. Nie zgadzajcie się na nic zgoła!"—I to nam tłómaczy dla czego Anglia i Austrya uznały potrzebę mieć po dwóch pełnomocników na konferencyi. Czy w taki sam sposób działają dwaj reprezentanci Francyi? Czy Niemcy w tym samym celu wysłały drugiego pełnomocnika do Konstyntynopola?"

Podejrzenia te dziennika petersburskiego mogą być mocno przesadzone, w szczególności co się tyczy Francyi, której pełnomocnicy gorliwie jen. Ignatiew popierali; zdaje się jednak być prawdą rzeczywistą, że prawdziwej i szczerej harmonii między pełnomocnikami nie było, i że w razie zerwania konferencyi, każde mocarstwo skwapliwie wolność dalszego swego działania zastrzeże. W takim też duchu „Boerson Courrier" ogłasza depeszę prywatną z Petersburga z dnia 17 b. m., w której przedstawia jako rzecz niewątpliwą, że Porta w niczem nie ustąpi dla tego właśnie, iż wie, że mocarstwa po zerwaniu konferencyi żadnego zgoła nacisku materyalnego wywierać na nią nie będą, i że owszem według wszelkiego prawdopodobieństwa zechcą ją osłonić przeciw exekucyi militarnej. Według tegoż dziennika pruskiego, taki stan rzeczy ma być wkrótce w dokumentach urzędowych jasno przedstawiony.

Wiedeń, 17 stycznia. Mocarstwa stanowczo odrzuciły projekt wystosowania do Porty wspólnego ultimatum. Konferencya poprostu się rozwiąże, a każde mocarstwo odzyska swobodę działania, stosownie do własnych interesów.

Berlin, 17 stycznia. „Milit, Wochenblatt" pisze o potędze Anglii na morzu; „Flota angielska składa się z następujących okrętów: z 30 pancerników, z 127 armat i 14,449 ludzi osady okrętowej; z 13 pancerników wieżowych, z 49 armat i 2,804 ludzi; z 16 fregad z 127 armat i 7,760 ludzi; 26 korwet z 400 armat i 6,800 ludzi; 34 szalup z 215 armat i 5,200 ludzi; z 55 wielkich łodzi działowych do obrony brzegów z 20 armatami i 500 ludzi; 1 łodzi torpedowej z 30 ludzi: razem 195 okrętów wojennych z 1,703 armatami i 13,730 ludźmi osady. Słowem, siła to morska, pod każdym względem potężna, którą słusznie panią mórz nazwać można."

Lwów, 17 stycznia. Sejm galicyjski zwołany będzie w pierwszych dniach kwietnia. Wydział krajowy urzędownie zawiadomiony o tem został.

Konstantynopol, 17 stycznia. Kilku ambasadorów oświadczyło wielkiemu wezyrowi, że pragnęli by przed odjazdem mieć posłuchanie pożegnalne u Sułtana.

Konstantynopol, 18 stycznia. W wielkiej radzie, brało udział 200 uczestników, w tej liczbie 60 chrześcian. Po odczytaniu przedstawienia wypadków, jakie zaszły do początku powstania, tudzież propozycyi mocarstw, przedstawił Midhat basza tureckie kontrpropozycye, oraz poczynione już, dla miłości zgody, ustępstwa. Midhat basza nazywał położenie poważnem, malował niebezpieczeństwa wojny i zły stan finansowy. Kiedy potem głównie religijni naczelnicy Greków i Ormian potępili propozycye mocarstw, wielka rada odrzuciła jednogłośnie takowe przy okrzykach: „Wolimy śmierć niż niesławę!" Następnie zapytał się Midhat basza, czy pomimo odmowy, będzie mógł traktować o punktach odrzuconych z mocarstwami. Wielka rada odpowiedziała na to przecząco i oświadczyła, że na konferencyi tylko kontrpropozycye tureckie mogą być jeszcze rozbierane.

Zimony, 19 stycznia. Jeńcy wojenni tureccy zostaną wydani w zamian za serbskich i w niedzielę oddani będą władzom tureckim. Pułkownik Snesariew, adjutant jen. Nikitina, powołany został również drogą telegraficzną do Petersburga. Jutro odbędzie się nabożeństwo żałobne za poległych Rosyan, następnie zaś wielka parada, przyczem ks. Milan mieć będzie mowę do Rosyan odjeżdżających.

Konstantynopol, 19 stycznia. Zapewniają, że wielka rada domagała się ponownie swego zwołania, wrazie gdyby nowe podstawy porozumienia się zaproponowane zostały. Po stanowczem odrzuceniu przez Turków propozycyj mocarstw, konferencya jutro będzie zamkniętą, i wszyscy posłowie odjadą. Patryarchowie grecki i ormiański, oraz egzarcha bułgarski nie brali osobiście udziału w wielkiej radzie, lecz ich delegowani oświadczyli się za odrzuceniem propozycyj mocarstw; podobnież oświadczył się rabin. Delegowany anti-hasunistów wypowiedział gwałtowną mowę przeciw propozycyom mocarstw. Delegowany ormiański, także protestując, był jedynym, który czynił zastrzeżenia. Hasuniści nie byli reprezentowani, biskup łaciński nie został przywołany. Mehemed Ruszdi pasza, b. wielki wezyr, mianowany został ministrem bez teki. (G.P.—G.H.)

Rozmaitości.

Zabory pruskie.

(*Tissot Victor.—Voyage aux pays annexés. Paris 1876*).

(dalszy ciąg)

Zabawiwszy czas krótki w Hanowerze i przekonawszy się, że gimnazya pruskie od roku 1866 nie wielkie poczyniły postępy, podróżnik udaje się nad Ren. W Kolonii przyprowadza go przedewszystkiem do rozpaczy natarczywy handel wodą kolońską, a dalej patryotyzm germański. Jak wiadomo w Kolonii zbierane są obecnie składki na pomnik dla Bismarcka i agitują się czynne rozprawy nad projektem tego pomnika. Projektów istnieje tysiące, a niektóre z nich odznaczają się prawdziwą oryginalnością.

Przechodząc do stopni naukowych, jakie pozyskać można w uniwersytetach niemieckich, Tissot nazywa uczonemi mężami tych, którzy posiadają „szafy, napełnione uporządkowanemi i ponumerowanemi dysertacyami przeznaczonemi na sprzedaż dla kandydatów do pozyskania stopni naukowych. Na składzie znajduje się towar najróżnorodniejszej wartości i gatunku. Od 20 luidorów do 5 talarów". Patryotyzm w Bonu niemniejszym jest jak w Kolonii, patryotyzm ten w roku zeszłym uwydatnił się w takim np. fakcie, że studenci, pragnąc urządzić na cześć ministra Falcka *fakelcug*, pobili tych z pomiędzy kolegów, którzy nie zgadzali się na taki zamiar. „Zapewne w skutek tego p. Siebel, wnosząc pewien toast, nazwał Bonn przedmurzem patryotyzmu germańskiego." Wspo-

---

Ojciec mój pytał się, czy myśli się żenić?

„Dotąd jeszcze nie, odpowiedziała ciotka" nie mogłam go do tego nakłonić, choć to było ostatniem życzeniem Amelki.

„Staliśmy oboje, koło umierającej najdroższej nam istoty. Ujęła moją i jego rękę i kładąc je sobie na sercu, prosiła, abym matką zawsze Henrykowi była--a jego, aby się zbytniej nie oddając żałości, wkrótce nową towarzyszkę życia starał się znaleść". „Nie rozpaczajcie po mnie" dodała z anielskim uśmiechem, „mnie błogo *tak* umierać— A życie moje? czyż nie mam za co być wdzięczną Temu, który mi dozwolił spędzić go bez chmurki i troski—kochaną szczęśliwą? I szczęśliwą umieram, bo widzę jasno już, że przestwór całego świata spoczywa na wiecznie się odradzającej miłości!" Uśmiech, który przy tych słowach na jej ustach wybiegł, już nie zszedł z nich, wśród ostatniej walki z śmiercią. W godzinę później, już tylko martwe zwłoki w rękach mych trzymałam."

„Droga siostro" rzekł mój ojciec, „daj pokój tym wspomnieniom, zbyt są one wzruszające."

„O" odrzekła ciotka, „nie jest to bolesne wzruszenie; rozmowa o niej, jest moją największą pociechą, zdaje mi się wtedy, że nasze duchy są bliżej siebie. Prawda jednakże, iż po takich chwilach, ciężko mi wrócić do życia codziennego, które, jednak ciągnąć dalej muszę".

O jakże wzniośle pięknemi znalazłam te uczucia ciotki; tylko nie pojmowałam spokoju w jakim to wszystko mówiła. Ojciec mój jednakże, inaczej widać sądził, bo ją prosił kilkakrotnie, aby się uspokoiła, a nareszcie wyszedł z pokoju.

Wtedy zapewne ciotka usłyszała moje łkanie, gdyż przez cały ciąg jej opowiadania płakać musiałam. Przyszła do mnie, objęła w swoje ramiona mówiąc:

„Drogie dziecię, nie powinnabym była twoje młode serduszko mym smutkiem zasępiać".

„O" zawołałam, rzucając jej ręce na szyję: „Jakże Amelia szczęśliwą była, tak będąc kochaną".

„Tak, była szczęśliwą—bieg cały jej życia, był niczem niezakłóconą jutrzenką".

„Jakże jej zazdroszczę" wołałam płacząc gorzko". Ona była kochaną podczas gdy mnie nikt nie kocha, każden nienawidzi. O, gdybym i ja już w grobie spoczywała"!

„Kasiu" rzekła do mnie ciotka surowo mi się w oczy patrząc, „czy wiesz, że takie uczucia są grzesznemi? A jakże twoje skargi są niesprawiedliwe! Ojciec cię ubóstwia, dla ciebie tylko żyje, a ja sama..

„Tak" przerwałam jej, „mnie zawsze tylko wymówki spotykają, a przez to samo widzę, że i ciocia mnie niecierpi".

„Kasiu" rzekła ciotka z niezadowoleniem, „ty sama nie wiesz co mówisz. Nie wiesz jak ci bardzo dobrze życzę".

Odeszła, zostawiając mnie całą we łzach i z nieopisanym bólem w sercu. Jedna Łentosia tylko mnie kocha!

25 Października.

Mało dziś spałam. Myślałam ciągle o mojej rozmowie z ciotką i o jej słowach: „Nie wiesz jak ci dobrze życzę"! Wspomniałam sobie jej przyjazne wejrzenie, a potem myśl o panu Henryku zajaśniała mi w duszy tak miło, tak słodko. Bo po cóż ona to wszystko opowiadała ojcu, wiedząc, że ja jestem w drugiem pokoju, gdyby *pewnej* myśli nie miała? Tak jest—z pewnością. Ot, pokażę teraz cioci, że ją rozumię, i że mam wdzięczne serce!

28 Pazdziernika.

Ah! jakże mi serce bije! pan Henryk dziś wieczór przyjeżdża. Jestem pełną wzruszeń, które tylko może pojąć ta, która przez coś podobnego przechodziła. Rano przy śniadaniu odebrała ciotka list na widok którego twarz jej zajaśniała. Ma ona w wejrzeniu coś tak słodkiego! „Henryk dziś przyjeżdża" zawołała wesoło „jakże się cieszę, że go jeszcze poznasz mój bracie"!

Mnie nic nie powiedziała, za co jej wdzięczną byłam, bo inaczej musiałaby zauważyć moje rumieńce i pomieszanie.

(d. c. n.)

mniawszy o Bonn, autor nie mógł przemilczeć o biskupie staro-katolickim Reinkensie, na drzwiach domu którego przybitą jest tabliczka z następującym napisem: „Monsignore Reinkens, biskup staro-katolicki, bezpłatne konsultacye do godziny 1 z południa. Na żądanie udaje się i do domów“. Skandaliczna kronika, przywiązana do nazwiska Reinkensa, znajduje miejsce i w książce Tissota, który nazywa nadreńskich staro-katolików owczarnią pasterza Bismarcka. W dowód wiarogodności tego zdania Tissot przytacza następujący dokument, jaki w właściwym czasie, rozsyłanym był przez policyą kolońską wszystkim mieszkańcom miasta. „Jeżeli nie masz pan nic przeciwko temu, aby być wcielonym do naszego probostwa, tworzącego się obecnie w Kolonii, to stawisz się pan dnia 14, 15 lub 16-go bieżącego miesiąca o godzinie 9 z rana w ratuszu, celem podpisania i wręczenia urzędnikowi Kettnerowi następującej osnowy deklaracyi: Ja niżej podpisany przyłączam się stanowczo i nieodwołalnie do gminy staro-katolickiej, przyjmując na siebie wszystkie z tem połączeniem się zjednoczone obowiązki, pragnąc korzystać ze wszelkich praw członka gminy. Przyznaje biskupa Reinkensa za zwierzchnika duchownego i wcielam się do probostwa kolońskiego stosownie do umowy, jaka zawartą została przez rząd z biskupem Reinkensem“. Kwestya religijna, tak żywo poruszająca ludność nadreńską, nie mogła ujść uwagi Tissota. Tissot nie wykazuje współczucia dla germańskich ultramontanistów, nie zgadza się jednak z poglądami rządu germańskiego, przywodząc w tym razie mnóstwo faktów, wykazujących drobiazgowość tego rządu, dochodzącą częstokroć do śmieszności i przedstawiając, przy tej sposobności nader interesujący rys katolickiej przeciw rządowej literatury popularnej, płodzącej ogromną masę broszur, w formie alegorycznej traktujących o kwestyach na czasie. Niektóre z tych broszur drukowanemi bywają w setkach tysięcy egzemplarzy. Jeżeli zaś policya dostrzeże w tych wydawnictwach jakie szkodliwe widokom rządowym tradycye, wówczas wydane broszury konfiskuje, a autorów, nakładców, a nawet właścicieli zakładów drukarskich pociąga do odpowiedzialności.

W takich razach fabrykacya tych zakazanych owoców przenosi się do Szwajcaryi, zkąd drogą kontrabandy napływają do państwa, zyskując większy rozgłos i wziętość większą, aniżeli to było przed wydaniem zakazu.

Z drugiej znowu strony mnóstwo utworów, ultrapatryotycznego ducha pełnych, spotykał Tissot na każdym kroku; tysiące broszur traktuje o pochwałach, dochodzących nieraz do brudnego pochlebstwa, dla Bismarcka. Teraz jednak czasy się zmieniły, a z niemi zmienił się nastrój i materyalny dobrobyt ludności prowincyi nadreńskiéj. „Ażeby wytworzyć sobie pojęcie, mówi Tissot, o obecnym stanie przemysłu germańskiego, dość rzucić okiem na ogłoszenia. Znajdziecie tu ogłoszenia o rękawiczkach paryzkich, materyach i aksamitach lyońskich, obówiu wiedeńskiem, kartach angielskich, meblach francuzkich, płótnach holenderskich, cygarach hawańskich i t. p.

Nikt nie chce kupić cokolwiek bądź „germańskiego“. I rzeczywiście w bardzo wielu fabrykach panuje bezrobocie skutkiem braku pracy. Jedna z gazet opowiada, że na ogłoszenie, ofiarujące zajęcie w godzinach południowych, zjawiło się 150 kandydatów, to jest robotników, pozostających bez zajęcia“. Nie ulega wątpliwości, że te i tym podobne fakta, które spotykamy u Tissota, nieupoważniają jeszcze do tak obszernych wywodów i ogólników, do jakich dochodzi autor; w każdym jednak upadek przemysłu germańskiego w ostatnich latach, a zwłaszcza w prowincyach nadreńskich, jest faktem niezbitym. Według zdania Tissota, nadreńscy niemcy, w jednym tylko kierunku uczynili kolosalny postęp w ostatnich czasach a mianowicie w nienawiści ku francuzom. Nienawiść ta jest jedynem prawie silnem ogniwem w związku, łączącem mieszkańców nadreńskich z Berlinem, Tissot wspomina o tych niezbyt odległych czasach, kiedy liczni germańscy obywatele, publicyści, profesorowie i zwyczajni śmiertelnicy, dobrowolnie, nieproszeni przez nikogo, płaszczyli się u podnóżka tronu Napoleona III, wypraszali sobie u niego ordery, pensye i protekcye. (dok. nast.)

— Rozkład jazdy na drodze żelaznej Łukowsko-Iwangrodzkiej:

Pociąg pocztowo-pasażerski wychodzi z Iwangrodu o godzinie 11 min. 51 rano, przybywa do Łukowa o godz. 2 po południu i odwrotnie wychodzący z Łukowa o godz. 3 m. 30, przybywa do Iwangrodu o godz. 5 m. 39 wieczorem.

Pociąg towarowo-pasażerski wychodzący z Iwangrodu o godz. 6 m. 28 rano, przychodzi do Łukowa o godz. 9 rano, wychodzący zaś z Łukowa o godz. 8 wieczór, przybywa do Iwangrodu o go dzinie 10 m. 32 wieczór.

Karety pocztowe z Lublina do Iwangrodu wyprawiane są codziennie o godz. 6-éj wieczorem, z Iwangrodu zaś do Lublina o godz. 7-éj.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

z dnia 20 Stycznia.

	Żądano	Płaco:	Warto: kuponu
Listy Zast. I ser. duże	96.25	—.—	31 7/9.
małe	96.25	—.—	—.—
II ser. duże	96.25	—.—	—.—
nowe z r. 1869 duże	90.10	89.85	38 3/9.
małe	90.—	89.70	—.—
Listy likwidacyjne duże	80.20	79.90	54 4/2.
małe	80.—	89.70	—.—
5% poż. ros. pr. z r. 1864	185.	—.—	9 1/10.
ostemplowana	—.—	—.—	—.—
z roku 1866	185.	—.—	176 5/3.
ostemplowana	—.—	—.—	—.—

TEATR.

Jutro na benefis p. *Maryi Disterlow* dzieło sceniczne w 3-ch aktach, przez V. Sardou, tłomaczone z francuzkiego Zygmunta Sarneckiego. p. t. **Małżeństwo Olimpji.**

W drukarni Wład. Kossakowskiego. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca **Leon Zaleski**